

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 29 (674)

22 LIPCA 1973 R.

CENA 2 ZŁ

URODZINY POLSKI LUDOWEJ

MARIA MAGDALENA

JESZCZE POLSKA...



22 LIPCA

Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA
APOSTOŁA DO RZYMIAN
(6, 3-11)

Kiószykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Przez chrzest bowiem zostaliśmy razem z nim pogrzebani w śmierć, aby jako Chrystus zmarł i zmartwychwstał przez chwałę Ojca, tak i my, byśmy w nowości życia chodzili. Bo jeśli zostaliśmy wszczępieni w podobieństwo śmierci Jego, to i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc, że stary w nas człowiek został wspólnie ukrzyżowany, aby zniszczone było ciało grzechu oraz abyśmy nadal nie służyli grzechowi. Kto bowiem umarł, wyzwolony jest spod grzechu. Jeśliśmy jednak z Chrystusem umarli, wierzymy, że z Chrystusem żyć będziemy wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera i śmierć więcej już nad nim nie zapanuje. Bo że umarł dla grzechu, raz umarł, a że żyje, żyje Bogu. Tak i wy rozumiecie, żeśmy umarli dla grzechu, a żyjemy dla Boga w Chrystusie Panu Naszym.

Evangelia

WG ŚW. MARKA
(8, 1-9)

W one dni, gdy rzesza znowu była wielka, a nie miała co jeść, przywoławszy uczniów rzekł im: Żal mi tego ludu, bo oto już od trzech dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść; a jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów ich, ustaną w drodze. Bo niektórzy z nich przyszedli z daleka. I odpowiedział mu uczniowie Jego: Skądże by ich kto mógł nakarmić chlebem tu, na pustkowiu? I zapytał ich: Ile chlebow macie? A oni rzekli: Siedem. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. I wzięwszy siedem bochenków dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też trochę rybek i to błogosławił, i kazał przed nich położyć. Jedli tedy i nasycili się, i zebrał, co zbywało z ukromków siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy; i odprawił ich.



DOLINA GOGA

(leży na wschód od Morza Martwego; por. Ezech 39, 11)

POKARM DLA GŁODNYCH

Oto piękna myśl dzisiejszej Ewangelii świętej. Chrystus woła do tłumu: „Żal mi tego ludu”... bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść”. Lud zgromadzony na pustyni, pozbawiony pracy, odizolowany od bazy materialnej zorganizowanego świata potrzebuje pokarmu. Chrystus wrażliwy na potrzeby człowieka, swą cudowną władzą karmi tysiące ludzi. Jest to sporadyczny wypadek, gdy Jezus obejmuje swym Boskim wpływem sferę czysto materialnych doznań ludzkich. Podobną pomocą otoczył ludzi w Kanie Galilejskiej, potrzebujących radości, przemieniając wodę w wino. W innych wypadkach, w sporach o podział wpływów — o symboliczny pieniążek czynszowy — Jezus rozstrzyga: „Oddajcie co Boskiego Bogu, a co cesarskiego, cesarzowi”. Jest tu zawarta regulacja spraw religijnych człowieka jako jego osobistych indywidualnych związków z Bogiem, a spraw społecznych, ojczyźnianych — w pracy i tworzenia dóbr konsumpcyjnych i kulturalnych dla dobra całych pokoleń. Dlatego stosunek Kościoła do Państwa, wierzących do swojej Ojczyzny musi być nie tylko lojalny, ale aktywnie zaangażowany. Postawę w pełni patriotyczną demonstruje sam Jezus Chrystus gdy płacze przepowiadając zniszczenie Jeruzolimy, kiedy ogłasza, że najpierw przyszedł, aby wprowadzić do Królestwa Niebieskiego swych współrodaków. Miłość do Ojczyzny jest współdziałaniem wszystkich ludzi „prostego serca”, ta miłość wyszana jest wraz z mlekiem matki. I oto dzisiaj w VI Niedzielę po Zesłaniu Ducha św. nasz kraj raduje się 29 Rocznicą Odrodzenia Polski. Dzisiaj kojarzy się nam treść Ewangelii o rozmnożeniu chleba z pomnożeniem dobytku na naszej ziemi. Ileż wyrosło nowych miast, osiedli, domów i kościołów. Ile dymi fabryk, hut; miejsc pracy dla milionów. Sprawiedliwie jest dzielony ojczyźniany bochen chleba. Zagwarantowane jest bezpieczeństwo osobiste. Władze Państwowe w oparciu o Konstytucję domagają się od swych obywateli, aby godnie wypełniali swe obowiązki, dla dobra wspólnego, aby sami decydowali o swoim życiu religijnym. Kościół i Państwo to dwie instytucje mające służyć człowiekowi w osiągnięciu przezeń dóbr, które są tak różne, że nie mogą ze sobą konkurować. Państwo troszczy się o cały wachlarz zagadnień związanych z material-

nymi potrzebami obywateli, z ich rozwojem osobowym, bezpieczeństwem i poszanowaniem prawa. Kościół głosząc Ewangelię, prowadzi wiernych, a zarazem obywateli, do Boga, kształtuje wzorce chrześcijanina-Polaka, zaangażowanego w aktywny wysiłek dla dobra wspólnego — NARODU.

Całokształt procesu dokonywanego czynu nazywamy pracą. Praca jest to każdy celowy i twórczy wysiłek człowieka. Pracą jest nie tylko wysiłek mięśni czy rozumu, ale działalność społeczna, organizacyjna, modlitewna czy doskonalenie się wewnętrzne. Każda czynność pozytywna staje się równocześnie wartością całego narodu. Praca może być przekleństwem człowieka lub błogosławieństwem. Radością jest wtedy, gdy osiągnięte przez nią wartości, skutki są uświadamiane, jeżeli służy społeczeństwu, jeżeli z pracą wiąże się miłość.

W Modlitwie Pańskiej mówimy: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Ten fragment modlitwy powoduje odruch buntu, jakby obawę przed utratą wolności. Wolność osobistą odczuwamy jako największą godność ludzką. Nasz naród w minionym tysiącleciu przelał wiele krwi w obronie wolności, prawa do swego języka, obyczaju, sztandaru i godła. Wiele gorącej krwi wylał patrioci w zrywach wolnościowych w okresie porobiorowym, a jeszcze więcej w walce z hitlerowskim zaborcą. Wolność jest wielkim skarbem, ale wielu nie rozumie pojęcia wolności. W ich mniemaniu wolność polega na robieniu tego cokolwiek się chce. Tymczasem wolność polega na uznaniu potrzeby obowiązku, poszanowania prawa ustawowego i niepisanego. Pełna wolność jest pełnym podporządkowaniem się temu co służy dobru narodu i całej ludzkości.

Dlatego w dzisiejszą niedzielę, gdy mówimy o rozmnożeniu chleba, kiedy obchodzimy Święto Ojczyzny, módlmy się o pełny rozkwit naszego kraju, o aktywne i świadome współdziałanie wszystkich jego obywateli.

„Przed Twe ołtarze zanosię błaganie: Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”.

Ks. WIESŁAW SKOLUCKI

LUTERANIE W USA- BRONIĄ INDIAN

Przeciwko polityce Stanów Zjednoczonych wobec Indian zaprotestowały ostatnio Kościoły luterzańskie w USA. Zarzuciły one rządowi, że zamiast skutecznie usunąć przyczyny, które doprowadzają Indian do ich rozpaczliwych protestów, stara się on raczej zmusić ich za wszelką cenę do milczenia. Jednym z takich rozpaczliwych protestów były wydarzenia w Wounded Knee w Południowej Dakocie. Wioska ta została zajęta przez grupę Indian, domagających się słusznych praw dla narodu indiańskiego. Z winy Amerykanów stała się ona widowiskiem niedawnej „rzezi Indian”. Była to istotnie krwawa masakra.

Kościoły luterzańskie zaapelowały do prezydenta, do kongresu i do ministerstwa spraw wewnętrznych Stanów Zjednoczonych, żeby niezwłocznie podjęły odpowiednie kroki w celu poprawy sytuacji i losu Indian, których życie jest przeciętnie o trzydzieści lat krótsze od życia ludzi białych w USA.

ROBOTNIK WŁOSKI OTRZYMAŁ TYTUŁ

DOKTORA

33-letni robotnik Luigi Sonnenfeld z tokańskiej miejscowości Lucca otrzymał doktorat na uniwersytecie papieskim „Angelicum” w Rzymie za pracę „Życie w Chrystusie na podstawie listu do Efezjan” Luigi Sonnenfeld od wielu lat obok swojej pracy zawodowej studiował teologię.

NOMINACJA DR CHARYTONA POPOWA

Na mocy decyzji Św. Synodu Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego z dniem 1.1.1973 r. stanowisko dyrektora wydawnictwa synodalnego objął dr Charyton Popow, dotychczasowy redaktor wydawnictwa. Jak w swoim czasie wspominaliśmy, promocja doktorska p. Ch. Popowa, czynnego działacza na polu współpracy polsko-bułgarskiej, odbyła się w maju ub. r. w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej po obronie dysertacji doktorskiej na temat „Problem autokefalii Kościoła Bułgarskiego na tle dziejów Bułgarii, ze szczególnym uwzględnieniem udziału Polaków w sporze bułgarsko-greckim w połowie XIX w.”

TRUDNOŚCI GRECKIEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Grecji, Arcybiskup Hieronimos, w okresie od 1949 roku do 1967 r.



Katedra w Rouen — arcydzieło sztuki gotyckiej

kapelan dworu królewskiego, stanął on na czele Kościoła w Grecji właśnie w czasie objęcia władzy w tym kraju przez „reżym pułkowników” w maju 1967 r. i przy jego poparciu.

Ma on obecnie przeciwko sobie szereg greckich biskupów prawosławnych, którzy mu zarzucają rozmijanie się z kanonami. Na czele biskupów, którzy są przeciwko Hieronimosowi, stoją: Ambroży, arcybiskup Elefteropulos i Augustyn, arcybiskup Floriny, którzy złożyli na prymasa skargę do Rady Państwa Grecji, tamtejszego najwyższego trybunału administracyjnego. Część wiernych i prasy uważa, że Hieronimos jest za bardzo uległy władzy świeckiej, właśnie „rządowi pułkowników”.

Równocześnie patriarcha ekumeniczny Konstantynopola, Dymitr I, wznowił pretensje Patriarchatu do zwierzchnictwa nad 34 diecezjami w Grecji położonymi na północy kraju. Powołał się on na okoliczność, że Patriarchat ustąpił Kościołowi Greckiemu „władzę czasową” nad tymi diecezjami, a Hieronimos w statutach Kościoła Greckiego przekształcił ją we władzę stałą. Spór o wymienione diecezje trwa już od szeregu lat.

Mocno podtrzymuje Hieronimosa grecki „rząd pułkowników”. Ale spór między Greckim Kościołem Prawosławnym a Patriarchatem ekumenicznym w Konstantynopolu trwa nadal.

DOKTRYNA MORALNA PRAWOSŁAWNEGO BISKUPA PRZEDMIOTEM PRACY HABILITACYJNEJ TEOLOGA RZYMSKO- KATOLICKIEGO

Na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie odbyło się kolokwium habilitacyjne ks. dra Jana Pryszmonta. Temat pracy habilitacyjnej brzmiał: „Życie chrześcijańskie jako realizacja zbawienia. Doktryna moralna biskupa Teofana Pustelnika (1815—1894) teologa moralisty prawosławnego”. Recenzentami pracy byli: ks. prof. dr W. Popłatek z KUL, ks. doc. dr St. Witek z KUL, ks. prof. dr H. Bogacki z ATK oraz ks. dr St. Olejnik z ATK. Rada Wydziału nadała ks. J. Pryszmontowi stopień naukowy doktora habilitowanego teologii w zakresie teologii moralnej.

Teofan Goworow — dr teologii i b. rektor Petersburskiej Akademii Teologicznej znany był jako długoletni pustelnik i anachoreta klasztoru Wiszyńskiego diecezji Tambowskiej. Osobie tego wybitnego teologa i moralisty poświęcona była praca magisterska ks. Archimandryty Teofana Rotasiewiczza, absolwenta Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego.

BIBLIA PRZETŁUMACZONA NA 1500 JĘZYKÓW

Według opublikowanych ostatnio danych, Pismo św. w całości lub we fragmentach zostało do tej pory przetłumaczone na 1500 języków i dialektów świata. Jedynie w ub. roku Biblia ukazała się w 42 nowych językach. Nowy Testament można czytać w 346 językach, natomiast całe Pismo Święte zostało dotychczas przełożone na 255 języków.

MIĘDZYNARODOWY PRZEGLĄD KAPEL MUZYCZNYCH

W Bazylice św. Domu w Loretto, w dniach od 25—29 kwietnia br. odbył się międzynarodowy przegląd kapel muzycznych. Wzięło w nim udział 17 zespołów muzycznych z różnych krajów. Ponadto przybyło do Loretto ponad tysiąc kantorów z Hiszpanii, W. Brytanii, Szwajcarii, NRF, Holandii, St. Zjednoczonych, Francji, Jugosławii, Włoch i Watykanu. 27 kwietnia br. odbył się w Kaplicy Sykstyńskiej galowy koncert, w czasie którego została wykonana Pasja według św. Jana, J. S. Bacha.

ZEBRANIE BISKUPÓW KATOLICKICH IRAKU

W Bagdadzie odbyło się niedawno, pod przewodnictwem patriarchy chaldejskiego Pawła II Cheikho, doroczne zebranie biskupów Iraku. W Iraku znajduje się 15 diecezji i ordynariatów katolickich 5 obrządków, a mianowicie: ormiańskiego, chaldejskiego, łacińskiego, melchickiego i syryjskiego. Po wyrażeniu wdzięczności pod adresem Papieża z powodu włączenia patriarchów wschodnich unickich do konklawe, biskupi rozpatrzyli najważniejsze problemy dotyczące wspólnoty katolickiej Iraku, m.in. możliwość ujednoczenia kalendarza liturgicznego różnych obrządków, problemy dotyczące powołań kapłańskich oraz sytuację materialną duchowieństwa i szkół katolickich. Szczególnie dużo uwagi poświęcono sprawie katechizmu ekumenicznego, wydrukowanego na koszt rządu i przeznaczanego dla szkół publicznych. Stałym sekretarzem dorocznych zebrań konfederacji biskupów został wybrany ordynariusz diecezji Basra, arcybiskup Gabriele Ganni.

Kontynuowane w PRL zasady polityki wyznaniowej sprecyzowane zostały już w okresie okupacji hitlerowskiej. Powstała w 1942 roku Polska Partia Robotnicza w swym programie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne wytyczyła ścisłą jedność działania tak wierzących, jak i niewierzących. W konspiracyjnym piśmie PPR „Front Walki” czytamy: „Dziś nie może być ideologicznych i religijnych różnic. Łączy nas jeden cel i obowiązek — walka na śmierć i życie z hitlerowskim okupantem w jednolitym froncie wyzwoleniczej walki” („Front Walki”, Łódź 1942, nr 1).

PPR głosząc ideę całkowitej jedności wierzących i niewierzących, patrząc perspektywnie na rozwój wyzwolonej Polski Ludowej już w okresie okupacji określiła w swych dokumentach programowych główne zasady przyszłej polityki wyznaniowej. W

nie Konkordatu z 1925 roku z winy Watykanu. Decyzja ta była uzasadniona przesłankami natury tak politycznej, jak i prawnej. W ten właśnie sposób została usunięta podstawowa bariera na drodze do stopniowego wprowadzenia zasady rozdziału Kościoła od Państwa.

Stanowisko PKWN potwierdził następnie Sejm Ustawodawczy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na posiedzeniu w dniu 22 lutego 1947 r., uchwalając deklarację w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich i zapewniając wolność sumienia i wyznania. „Sejm Ustawodawczy — głosi deklaracja — jako organ władzy zwierzchniej Narodu Polskiego deklaruje uroczystie, iż w swych pracach konstytucyjnych i ustawodawczych (...) będzie kontynuować realizację podstawowych praw i wolności obywatelskich, jak (...) wolność sumienia i wolność wyznaniową”

niowymi podsumowuje jakby Konstytucja PRL z 22 VII 1952 roku, precyzując w artykułach 69, 70 i 71 ustrojowe gwarancje zasady wolności sumienia i wyznania. W art. 69 Konstytucja stanowi, że obywatele PRL niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Naruszenie tej zasady przez jakiegokolwiek bezpośrednio lub pośrednio uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze (ust. 1). W ustępie 2 § Konstytucja podkreśla, że szerzenie nienawiści lub pogardy, wywoływanie waśni albo poniżanie człowieka ze względu na różnicę narodowości, rasy czy wyznania jest zakazane.

Artykuł 70 stwierdza, że PRL zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe

być oddzielone od organizacji wyznaniowych. Wyznania nie mogą ingerować w życie polityczne, ekonomiczne i kulturalne społeczeństwa, nie mają one również uprawnień do wykonywania funkcji o charakterze publiczno-prawnym, nie posiadają żadnych uprawnień w zakresie władzy państwowej, są organizacjami od państwa oddzielonymi, nie mającymi żadnych atrybutów władzy państwowej. Państwo gwarantuje wszystkim związkom wyznaniowym pełną autonomię w sferze działalności kulturowej, traktując je jako instytucje powołane do zaspokajania religijnych potrzeb ludzi wierzących.

Zakończmy nasze — z konieczności bardzo fragmentaryczne — uwagi stanowiskiem nierzymskokatolickich Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, akceptującym system rozdziału Kościoła od Państwa. W oświadczeniu Polskiej Rady Ekumenicznej z 1963 roku m. in. czytamy: „Okres powojenny w naszym kraju wpłynął na duży stopniu na zmianę sytuacji Kościoła i na jego rolę w państwie. Nie negując jego prawa do roli czynnika religijnego, państwo zastrzegło sobie prawo do kształtowania stosunków społeczno-politycznych w oparciu o ustrój socjalistyczny, oddzielając zarazem Kościół od Państwa. Polskie Kościoły ekumeniczne, uznając ten fakt za zrozumiały, mający szereg odpowiedników w wielu państwach świata, dostosowały swą działalność do wymogów prawa i przepisów państwowych w myśl zasady „Co cesarskie — cesarzowi, co boskie — Bogu”. Tym bardziej, że z jednej strony stan ten nie powodował zahamowania możliwości pełnienia ich posłannictwa religijnego, z drugiej zaś uniemożliwiał wykorzystywanie przywilejów jednego Kościoła na niekorzyść innych. Kościół rzymskokatolicki stanął na innym stanowisku. Kościoły ekumeniczne zajmują pozytywny stosunek do polskiej rzeczywistości, do ludowego państwa polskiego, do przemian i inaczej oceniają możliwości współpracy z państwem aniżeli Kościół rzymskokatolicki... (dlatego)... polskie Kościoły ekumeniczne pojmują swą rolę wobec własnego narodu w obywatelskim, pozytywnym ustosunkowaniu się do istniejącego ustroju i przemian społecznych mających na celu postęp kulturalny i dobro obywateli. Fakt ten wpływa ponadto ze zrozumienia, iż w warunkach postępu społecznego istnieć może rzeczywista wolność, poszanowanie człowieka i braterstwo, gnębione i nie przestrzegane tam, gdzie pewne warstwy uzurpują sobie przywileje rządów nad innymi. Stanowisko to wpływa ponadto z faktu, niestety nie wszystkim znanego, iż faktyczna równość obywateli różnych wyznań wobec prawa została konstytucyjnie i w praktyce zagwarantowana w naszym kraju dopiero przez władze Polski Ludowej” (PRE. archiwum).

W. W.

Z PROBLEMATYKI KOŚCIOŁ-PAŃSTWO

deklaracji programowej z 1943 r. pt. „O co walczymy” wyraźnie podkreśla się, że PPR opowiada się za pełną swobodą kultu religijnego i uznaje sprawę religii jako prywatną i osobistą sprawę każdego obywatela. Nie oznaczało to jednak rezygnacji organizacji politycznych z propagowania naukowego światopoglądu opartego na materialistycznych koncepcjach poznawczych.

Zgodnie więc z zapowiedzianym w okresie okupacji programem, władza ludowa przystąpiła do realizacji reform społecznych. I tak pierwszy doniosły dokument ogłoszony przez nową władzę w Polsce, w pierwszym oswobodzonym mieście Chełmie — Manifest Lipcowy PKWN (Dz. U. z 1944 r., nr 1, zał. do poz. 1) — deklaruje uroczystie przywrócenie obywatelom wolności sumienia i wyznania. Jednocześnie, celem urzeczywistnienia zasady równouprawnienia wierzących i niewierzących oraz równouprawnienia związków wyznaniowych, Manifest PKWN toruje drogę do zasady rozdziału związków wyznaniowych od państwa. Mając na względzie postulaty polskiej opinii publicznej z lat międzywojennych i okresu okupacji hitlerowskiej, PKWN dekretem z dnia 28.XII.1944 r. o ślubowaniu urzędników i sędziów, zapoczątkowuje proces laicyzacji prawa w PRL. Trzeba podkreślić, że Polska Ludowa w niektórych urządzeniach ustrojowych opierała się na głównych i podstawowych założeniach Konstytucji marcowej z 1921 roku, co dotyczy także stosunku Państwo — Kościół. Uchwałą Rady Ministrów z dnia 12 września 1945 roku, stwierdzono zerwa-

nia” Deklaracja zastrzega jednak, iż „praw i wolności obywatelskich nie wolno (...) wyzyskiwać do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej, czemu winny zapobiegać ustawy.” (Sprawozdanie stenograficzne Sejmu Ustawodawczego z 22.II.1947 roku).

W latach 1945—1947 następuje laicyzacja aktów i dokumentów urzędowych przez zniesienie rubryki „wyznanie”. Na Kongresie Zjednoczeniowym partii robotniczych w 1948 roku po raz pierwszy został sformułowany EXPRESSIS VERBIS rozdział Kościoła od Państwa — jako podstawa polityki w zakresie stosunków między państwem a Kościołem.

W 1949 roku nastąpiło zniesienie przysięgi wyznaniowej w sądach cywilnych i karnych i wprowadzono jednocześnie jednolitą formułę przyrzeczenia świeckiego.

W dniu 5 sierpnia 1949 roku wydano dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania, który ustanowił granice wolności wyznania. Zmieniał on, uzupełniał i rozszerzał ochronę karną wolności sumienia i wyznania, regulowaną dotychczas przepisami k. k. z 1932 roku. Podkreśliły tu od razu, że przepisy cytowanego dekretu zostały później recypowane przez Kodeks Karny z 1969 r., który wszedł w życie w dniu 1.1.1970 r.

W marcu 1950 roku zostają przejęte na własność państwa tzw. „dobra martwej ręki”. Proboszczom poręczono posiadanie gospodarstw rolnych i utworzono Fundusz Kościelny.

Układ stosunków między państwem a związkami wyznaniowymi

mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych (ust. 1). Kościół jest oddzielony od państwa — stwierdza wyraźnie Konstytucja. Zasady stosunku państwa do Kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określają ustawy. W ust. 3 tegoż artykułu Konstytucja zastrzega, że nadużywanie wolności sumienia i wyznania dla celów godzących w interesy PRL jest karane. Wreszcie w art. 71, ust. 1 Konstytucja zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji.

W późniejszym czasie wydano cały szereg aktów prawnych, rozszerzających i pogłębiających konstytucyjną zasadę rozdziału Kościoła od Państwa. Mamy tu na myśli przede wszystkim bardzo istotny problem wychowania i oświaty.

Trzeba zaznaczyć, że zasada rozdziału Kościoła od Państwa w żadnej mierze nie uszczupla swobód religijnych obywateli i związków wyznaniowych. Wprowadza ona jedynie rozgraniczenie sfer działania państwa od sfer działania związków wyznaniowych. Jest więc konsekwentnym zastosowaniem zasad wolności sumienia i wyznania.

Program oddzielenia związków wyznaniowych od państwa obejmuje urzeczywistnienie postulatu, zgodnie z którym wszystkie instytucje państwa socjalistycznego winny

Zaprawdę powiadam wam, gdziekolwiek będzie zwiastowana ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę o tym, co ona uczyniła" (Mk 14,9). Oto słowa Jezusa pełne wyróżnienia i pochwały dla Marii Magdaleny, siostry Łazarza i Marty. Jezus chciał, żeby czyny Marii Magdaleny stały się przedmiotem podziwu i przykładem dla całej rodziny ludzkiej, aż do końca czasów.

Maria Magdalena według określeń ewangelii była grzesznicą. Tak przecież krótko i dobitnie mówi o niej trzeci ewangelista: „A oto niewiasta z pewnego miasta, grzesznica...” (Łk. 7,37). Maria Magdalena miała na drodze swego życia to wielkie szczęście, że spotykała Jezusa. Naprawdę dziwne były te spotkania. Pierwszy raz spotyka Jezusa w domu Szymona, faryzeusza, kiedy to wobec Jezusa zaproszonego na przyjęcie, pominięto żydowską tradycję: podania wody do obmycia, powitalnego pocałunku pokoju i namaszczenia włosów Gościa. Ona nie będąc zaproszona na ucztę, przedziera się przez zatłoczonych gości w kierunku Jezusa: „I stanąwszy z tyłu u nóg Jego, zapłakała i zaczęła łązami zlewać nogi Jego i włosami głowy swojej wycierać, a całując stopy Jego, namaszczała je olejkim” (Łk. 7,38).

Cały swój skarb niewieści, perfumy i olejki o wielkiej wartości wylała na stopy Jezusa. Nawet Jego apostoł, przyszyły zdrajca, Judasz, oburzył się na Marię Magdalenę za ten wielki gest miłości: „Przecież można było ten olejek sprzedać drożej niż za trzydzieści denarów i rozdać ubogim” (Mk 14,5). Wtedy Szymon i jego koledzy również byli oburzeni na Marię Magdalenę za jej wielką życzliwość, pokorę i miłość względem Jezusa. W duszy upadłej grzesznicy dokonał się przełom, dotychczasowe grzeszne życie załamało się pod naporem potęgi spojrzenia Jezusowego. Cieszy się Jezus tym wielkim załamaniem grzesznicy, staje w jej obronie i wypowiada słowa przebaczenia: „... Odpuszczono jej liczne grzechy, bo wiele umiłowała...” (Łk. 7,47). Nadto Jezus wyróżnia ją specjalną pochwałą i zapowiada, że jej czyn będzie opowiadany po całym świecie na jej pamiątkę. Nawrócona grzesznica tęskniła za nauką Jezusa, szukała głębszej wiary, by uczyć tylko i tylko swego Zbawiciela.

Przy drugim spotkaniu i to już w swoim domu Maria Magdalena z pełnią wiary „... usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa” (Łk. 10,39). Przejęta nauką Jezusa zapomniała o wszystkich kłopotach i troskach życia codziennego. I za to zapomnienie o życiu codziennym skarży się na nią jej siostra Marta wprost do Jezusa: „... Panie, czy nie dbasz o to, że siostra moja pozostawiła mnie samą, abym pełniła posługi? Powiedz jej więc, aby mi pomogła” (Łk. 10,40).

Jezus widząc pracę Marty i duchową przemianę Marii Magdaleny, wypowiada znamienne słowa do obu siostr: „... Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy. Niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego, Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta” (Łk. 10,41—42). Maria Magdalena wie-



MARIA MAGDALENA

działa, że tą dobrą częścią jest wiara, którą ona zdobyła i utwierdziła w sobie dzięki słuchaniu słowa Bożego, głoszonego przez samego Jezusa.

I odtąd nawrócona grzesznica spotykać będzie Jezusa, każdego dnia, pójdzie za Nim po wioskach i miastach, usługując Jemu i Jego Apostołom. Gdy nad Jezusem zawisła groźba nienawiści, zdrażda i śmierć, ona zawsze wykazywała największe przejawy miłości. Przeto nigdy nie opuszczała Jezusa. Pozostała przy Nim w chwili śmierci u stóp krzyża i brała udział w złożeniu Jego ciała do grobu. Ona to o świcie poranku wielkanocnego z innymi niewiastami przybyła do grobu w celu namaszczenia ciała Jezusowego. Jej pierwszej ukazuje się

zmartwychwstały Jezus i wypowiada słowa pociechy: „... Niewiasto! Czemu płaczesz?” (J. 20,15), a gdy ona Go poznała, znowu: „Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie bo jeszcze nie wstąpił do Ojca, ale idź do braci moich i powiedz im. Wstępuję do Ojca mego i do Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego” (J. 20,17).

Dewizą życia Marii Magdaleny od pierwszego spotkania z Jezusem były: serdeczny żal za grzechy, potęga wiary w przebaczenie i niezmierną miłość względem Zbawiciela. Te walory duchowe przyniosły Marii Magdalenie radość nowego życia, pochwałę na ziemi aż do końca świata i nagrodę w królestwie Jezusa Chrystusa.

Jeśli więc i my wyznawcy Jezusa Chrystusa pragniemy wielkości, pochwały i wyróżnienia, winniśmy poznać swoją drogę ku prawdziwej wielkości i na tej drodze życia naśladować nawróconą Marię Magdalenę tak, by czyny i życie nasze zyskały pochwałę Jezusa. Jezus bowiem przyszedł na świat wzywać grzesznych ku poprawie życia i pojednania z Bogiem. Przykład Marii Magdaleny winien nam zawsze przypominać, że za żal serdeczny za grzechy, za wiarę głęboką i za prawdziwą miłość Boga, będziemy nagrodzeni życiem wiecznym w krainie Niebios.

WSPOMNIENIE O KSIĘDZU DZIEKANIE JÓZEFIE JANIKU



„Człowiek jak trawa z rana się ukaże, z rana rozkwitnie i rozwine się — z wieczora się chyli, wędnieje, usycha” (Ps. 89,6). Te właśnie słowa Psalmisty Pańskiego cisnęły się na usta, gdy najbliżsi Zmarłego, duchowieństwo i wierni licznie przybyli do kościoła parafialnego w Okole, aby oddać ostatnią posługę Temu, który wśród nas żył i z wielkim poświęceniem pracował.

Sp. Ksiądz Dziekan Janik urodził się w dniu 2 grudnia 1903 roku w Piwnicznej, pow. Nowy Sącz. Tu ukończył szkołę podstawową. Do szkoły średniej uczęszczał w Nowym Sączu. Studia teologiczne odbywał najpierw w Rzymsko-katolickim Seminarium Duchownym w Lucku, gdzie otrzymał święcenia niższe i diakonatu, a następnie w 1927 roku został przyjęty do Seminarium Duchownego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Krakowie. W dniu 9 lipca 1928 roku, z rąk biskupa Franciszka Hodura, otrzymał święcenia kapłańskie. Był to pamiętny dzień tak dla ś. p. Księdza J. Janika, jak i dla Ko-

ścioła. Wówczas bowiem rozwijającemu się Kościołowi przybyło dziewięciu kapłanów.

Po otrzymaniu święceń prezbiteratu młody Kapłan — mimo trudności i przesładowań, jakie miały miejsce w okresie międzywojennym — z wielkim zapałem pracował na różnych placówkach w Kościele, aktywnie współdziałając przy organizowaniu nowych parafii.

Okres okupacji hitlerowskiej był dla Księdza J. Janika szczególnie trudny. Zostaje bowiem w maju 1940 roku aresztowany przez gestapo i osadzony w obozie koncentracyjnym w Harzu, gdzie przebywa aż do 1945 roku. Wiele musiał znieść, uciepieć.

Po wyzwoleniu obejmuje stanowisko proboszcza parafii w Okole, pow. Lipsko n./Wisła. Tu właśnie, na terenie województwa kieleckiego daje się poznać jako utalentowany organizator i działacz społeczny. W latach następnych duszpasterzuje kolejno m. in. w Jastkowicach i Bażanówce. W styczniu 1960 roku otrzymuje nominację na dziekana dekanatu rzeszowskiego. Przez pewien okres pełni także funkcję proboszcza parafii polskokatolickiej w Bolesławiu. Trzeba podkreślić, że Zmarły na wszystkich powierzonych Mu odcinkach pracy starał się sumiennie wywiązywać z obowiązków. Był zasłużonym Ka-

planem dla Kościoła. Zasłużył się także jako działacz społeczny, czego dowodem są m. in. nadane Mu różne odznaczenia i dyplomy państwowe. Był człowiekiem prostolinijnym, wrażliwym na wszelką niesprawiedliwość ludzką, tępił zacołanie i fanatyzm, kochał prawdę. Wynika to z korespondencji Zmarłego, znajdującej się w Radzie Kościoła, na podstawie której zostało opracowane niniejsze krótkie wspomnienie.

Jako starszy i doświadczony Kapłan, ś. p. Ks. J. Janik był człowiekiem lubianym i cenionym tak wśród duchowieństwa, jak i wiernych. Ostatnie miesiące swego życia spędził w Ostrowcu Świętokrzyskim. Zmarł w szpitalu w dniu 6.VI.1973 r. Pogrzeb ś. p. ks. J. Janika, który odbył się przy udziale licznych duchowieństwa i wiernych w dniu 9.VI.1973 r. w Okole był wymowną manifestacją uczuć dla Zmarłego i Jego najbliższych. Po żałobnej Mszy i ceremoniach śmiertelne szczątki Zmarłego spoczęły na miejscowym cmentarzu, gdzie leżą także wyznawcy, wśród których kiedyś Ks. Dziekan J. Janik żył i pracował. I zastanawiać się można nad tym, czym są słowa kaznodziejów wobec bezbrzeżnego bólu tych, którzy z rozdartym sercem samotni i w cierpieniu wracali z cmentarza. Odgłosu spadających na trumnę gru-

dek ziemi nie można zagłuszyć ani śpiewem, ani ludzkim współczuciem. Pozostają jedynie słowa Zbawiciela: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto wierzy we mnie, chociażby umarł, żyć będzie” (J. 11, 25), stwarzające dla najbliższych i nas wszystkich nadzieję ponownego spotkania. Tylko w świetle cytowanych słów Chrystusa Pana osychają lzy wszystkich tych, którzy spotkali się w życiu z Ks. Dziekanem J. Janikiem i którzy Go znali.

Do Sp. Księdza Dziekana J. Janika można doskonale odnieść słowa św. Pawła Apostoła, który w przeczuciu zbliżającej się śmierci pisał do umiłowanego ucznia Tymoteusza następująco: „Albowiem krew moja już ma być wylana na ołtarz, a chwila mej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia...” (II Tym. 4, 6—8).

Sp. Ksiądz Dziekan J. Janik w ciągu swojego życia wystąpił w dobrych zawodach, toczył bój o Kościół postępowy i sprawiedliwość społeczną. Niechaj więc Pan nasz, sprawiedliwy Sędzia, wręczy Mu wieniec sprawiedliwości i obdarzy Go wiecznym pokojem i radością.

Ks. W.W.

POKROPIENIE

W każdą niedzielę przed głównym nabożeństwem zwanym Sumą, odbywa się ceremonia pokropienia ludu wodą święconą. W każdą niedzielę idziemy do kościoła na to nabożeństwo, stajemy przed Bogiem, i uczestniczymy w świętej liturgii odprawionej za społeczność naszej parafii.

Pokropienie wodą święconą uważamy za pamiętkę przyjęcia nas do Kościoła w dzień chrztu świętego. Z wielką radością śpiewamy: „Pokropisz mnie Panie hyzopem, a będę oczyszczony, obmyjesz mnie, a nad śnieg będę wybielony. Zmiluj się nadę mną Boże według wielkiego miłosierdzia Twego”.

Kropie wody święconej stają się hyzopem, który oczyszcza i obmywa nas, byśmy mogli w szatach niewinności przywołać Boga, by okazał nam swoje miłosierdzie i błogosławił nam na drogach naszego życia.

W okresie wielkanocnym przejęci radością pamiętki zmartwychwstania śpiewamy na pokropienie: „Widziałem wodę płynącą ze świątyni, z prawego boku Alleluja! A wszyscy, do których zbliżyła się woda owa, uzdrowieni byli i śpiewali Alleluja, Alleluja! Wyznawajcie Pana albowiem jest dobry, ponieważ na wieki miłosierdzie Jego”.

Pokropienie wielkanocne przypomina nam wodę wypływającą z przebitego boku Chrystusa, która nas poświęca, uświęca i zbawia. Do obu pieśni na pokropienie dodaje się

małą doksologię: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen”. Po śpiewie doksologii powtarza się werset pieśni: „Pokropisz mnie” lub „Widziałem wodę”.

Niedzielne pokropienie zawiera wezwanie: bądźcie czystymi na duszy, pokażcie, że jesteście dziećmi Bożymi. Apostoł Paweł zwiastuje nam nowe życie w Jezusie Chrystusie: „Ale teraz odrzućcie i wy to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z ust waszych. Nie okłamujcie się nawzajem, skoro zrzuciliście z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego, a przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego, który go stworzył” (Kol. 3,8—10).

Starożytni filozofowie uważali wodę za początek rzeczy. Stary Testament używał wody do wszystkich czynności rytualnych. Chrystus otrzymuje chrzest z rąk św. Jana Chrzciciela w nurtach Jordanu. Kościół również używa wody do pierwszego i podstawowego sakramentu, jakim jest sakrament chrztu świętego. Chrystus w rozmowie z Nikodemem wykazał gorące pragnienie naszego odrodzenia z wody i z Ducha Świętego: „Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego.

Rzekł mu Nikodem: Jakóż się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego” (J 3,3—5).

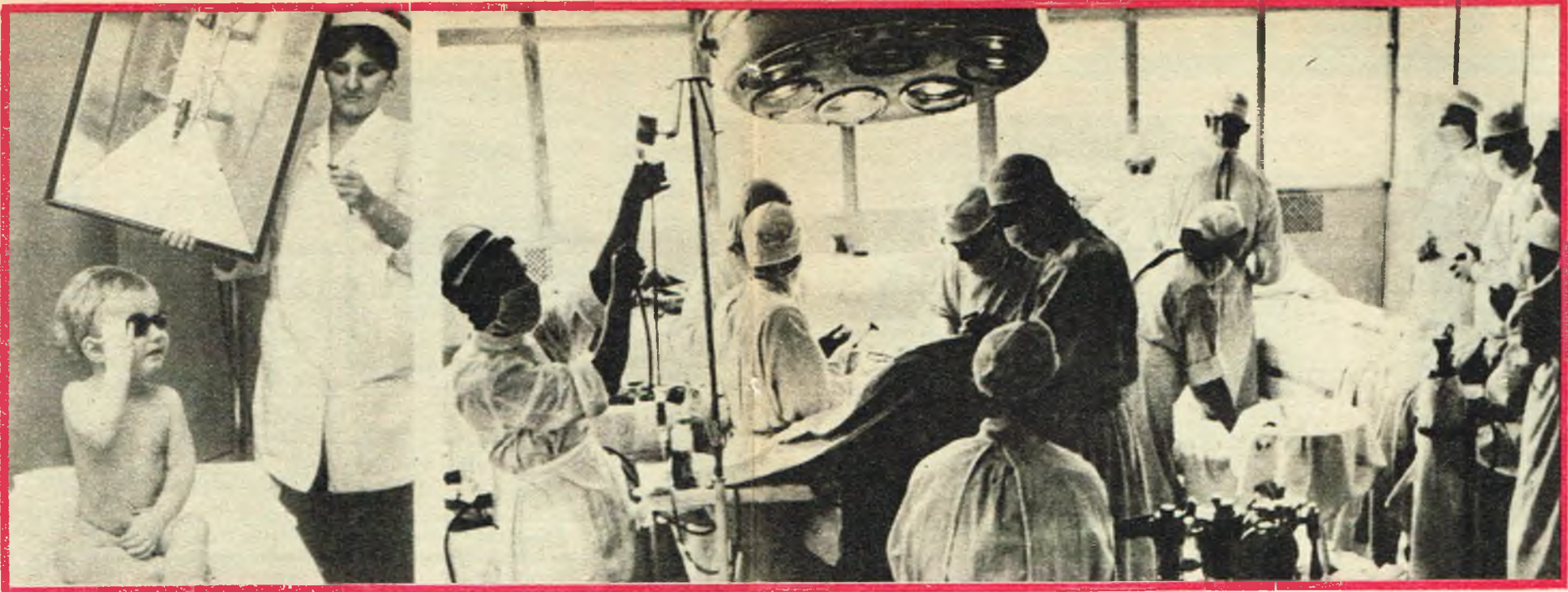
Uprzypomnijmy sobie działanie niedzielnego pokropienia. Po każdej niedzielnej Sumie wracamy znowu między ludzi, ale już bardziej czysti, bardziej uświęceni, bardziej zbliżeni do innego człowieka i bardziej zaangażowani do życia społecznego. Wracamy oczyszczeni i usprawiedliwieni, stajemy w duchowym obcowaniu ze światem w myśl Apostoła Jakuba: „Czystą i nieskałaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w niedoli ich, i zachowywać siebie niesplamionym przez świat” (Jak. 1,27).

Woda święcona niedzielnego pokropienia nie powinna padać bezowocnie na nasze głowy i nasze ręce. Każda niedziela to Dzień Pański, to jakby mała Wielkanoc naszego odrodzenia i oczyszczenia.

Każda niedziela jest na to, by szary dzień życia, pełen pracy i znoju przemienić na dzień radości życia.

Pokropienie niedzielne winno kształtować ostatecznie całe nasze życie dla służby Bogu i bliźniemu, byśmy szli w wir życia współczesnego świata z sercem pełnym braterstwa i miłości i z pieśnią niedzielnego pokropienia: „Pokropisz mnie Panie hyzopem, a będę czysty, obmyjesz mnie, a nad śnieg będę wybielony”.

Ks. R. SOKOŁOWSKI



22 lipca 1973 roku mija 29 rocznica powołania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. W tym dniu, w Chełmie Lubelskim, PKWN wydał Manifest, który nakreślił kierunek przemian ustrojowych Polski. Dzień wydania Manifestu Lipcowego traktowany jest jako data otwierająca nową epokę w dziejach Polski Ludowej i Socjalistycznej.

Zbudowaliśmy Polskę nowoczesną. Powstały nowe fabryki, osiedla i nowe miasta. Przed wojną nie było w ogóle takich miast jak Nowa Huta czy Nowe Tychy.

Budowano nie tylko miasta i zakłady przemysłowe. Powstawały nowe drogi, mosty, szkoły, szpitale, kina i stadiony sportowe. Budujemy dalej i dziś. Nie będzie przesadą powiedzenie, że Polska jest jednym wielkim placem budowy.

Po wojnie zbudowaliśmy 14 nowych kopalń węgla kamiennego. Dla porównania — przed wojną tylko dwie kopalnie. Powstały nowe kopalnie węgla brunatnego jak „Turów II” i „Konin”. W Płocku uruchomiono nowoczesny kombinat petrochemiczny. Nie zapomniano i o przemysł maszynowy, elektrycznym, energetycznym urządzeń do automatyki przemysłowej. Wzbogaciliśmy się o wiele nowych asortymentów jak łożyska toczonych i ciężkich obrabiarek wraz z budownictwem nowoczesnych statków. W tej gałęzi przemysłu nasi stocznioy nie tylko opanowali sztukę nowoczesnego budownictwa statków, lecz zajmują jedno z czołowych miejsc na świecie.

Proszę tylko spojrzeć — zbudowali albo rozbudowali w okresie powojennym: Fabryki samochodów ciężarowych i osobowych, stocznie, zakłady nowoczesnych lamp osylenia, fabryki traktorów, transformatorów i aparatów elektrycznych, zakłady telewizyjne i wszelkiego rodzaju urządzeń chemicznych oraz szereg wielkich inwestycji jak huta im. Lenina, której dziś roczna wartość produkcji wynosi 20 mld zł., hutę stali szlachetnej w Warszawie, hutę aluminium w Koninie, kombinat górniczo-hutniczy miedzi w Lublinie, oraz hutę cynku w Miasteczku Śląskim.

Wraz z rozwojem przemysłu, budowaliśmy i elektrownie. Największą inwestycją tego typu to elektrownia w Turosszowie, której moc obecnie wynosi 2000 KW.

Budowa silnego, nowoczesnego przemysłu było jednym z głównych zadań podjętych od pierwszych lat po wojnie. Powstały setki i tysiące nowych zakładów przemysłowych. Zbudowaliśmy giganty przemysłowe i mniejsze zakłady w każdym zakątku naszego kraju. Wraz z rozbudową przemysłu przekształcało się i życie naszego narodu. Dla przykładu. Dzięki elektrowniom społeczeństwo ma możliwość korzystania z dobrodziejstwa energii elektrycznej w postaci zastosowania na co dzień większej mechanizacji i upowszechnienia w życiu naszych rodzin różnego sprzętu gospodarstwa domowego jak pralki, odkurzacze, roboty kuchenne itp.

Na przemysłowej bazie dokonaliśmy gruntownego przeobrażenia rolnictwa. W produkcji naszych podstawowych ziemiopłodów żyta i ziemniaków, zajmu-

jemy drugie miejsce w świecie, a w produkcji zbóż zajmujemy drugie miejsce w Europie, po Francji i NRF i 8 miejsce w świecie. Średnio zbiory zbóż w Polsce wynoszą około 17,4 mln ton rocznie. Osiągnięcia mamy niemałe a jednocześnie importujemy zboże. Dlaczego tak się dzieje? Otóż zapotrzebowanie na pasze jest u nas ogromne. Każdy kilogram mięsa to co najmniej 4—5 kg zboża zużytego w postaci paszy. Obecnie zjadamy przeciętnie prawie 3 razy więcej niż przed wojną, a więc więcej hodujemy bydła, stąd i większe zapotrzebowanie na karmę. Ekonomiczniej jest importować zboże niż mięso.

W całym okresie powojennym produkcja rolna wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym o około 60 proc., w głównej mierze dzięki wprowadzeniu powszechnej mechanizacji; traktorów, maszyn i energii elektrycznej jak również przez zastosowanie nawozów sztucznych i środków ochrony roślin.

Zasadniczym celem polityki społeczno-ekonomicznej naszego rządu jest systematyczna poprawa warunków bytowych, społecznych i kulturalnych społeczeństwa.

W trosce o podniesienie poziomu zdrowotności kraju od 1972 roku wszyscy mieszkańcy Polski korzystają z bezpłatnej opieki lekarskiej i tanich lekarstw. A więc spełniło się przyrzeczenie władz państwowych dane społeczeństwu w latach powstania Polski Ludowej.

Przed wojną było w Polsce niespełna 13 tys. lekarzy, przy czym z tej liczby 5 tys. osób zginęło podczas wojny i okupacji. Obecnie Polska ma 51 tys. lekarzy.

Polityka społeczna w naszym państwie jest jednym z podstawowych trosk o dobro ludzi. W tym celu podjęto szereg reform społecznych jak:

— przedłużenia urlopów macierzyńskich

Uchwała nr 13 Rada Ministrów z dnia 14.I.72 r. w sprawie bezpłatnych urlopów dla matek pracujących opiekujących się małymi dziećmi (M.P. nr 5 poz. 26). Dzięki tej uchwale, kobieta po zakończeniu urlopu macierzyńskiego może na własną prośbę uzyskać bezpłatny urlop na okres 3 lat i jednocześnie pracownica w tym czasie korzysta ze społecznej służby zdrowia i zasiłków rodzinnych. Zachowuje ciągłość pracy i prawo do urlopu wypoczynkowego.

— podwyższenie świadczeń w czasie choroby

Ustawa z dnia 6.VII.72 Dz. U. nr 27 poz. 191 wprowadza sukcesywnie w ciągu trzech lat tj. do 1974 r. wszystkie zasiłki chorobowe dla robotników do 100 proc. zarobku netto.

— poprawy sytuacji życiowej kobiet

między innymi przez przedłużenie urlopu macierzyńskiego do 16 tygodni przy pierwszym dziecku, 18 tygodni przy następnych.

Istotnym zagadnieniem społecznym było także wprowadzenie od stycznia 1972 roku dla wszystkich pracowników prawa do świadczeń w czasie opieki nad chorym dzieckiem za okres do 60 dni w roku.

Ważnym elementem poziomu życia jest upowszechnienie oświaty i kultury. W Polsce przedwo-

jennej ponad 5,5 mln osób nie umiało ani czytać ani pisać. Tylko 13,5 proc. dzieci w wieku 14—17 lat uczęszczało do szkoły.

W Polsce Ludowej analfabetyzm jako zjawisko społeczne został zlikwidowany. Wprowadzono obowiązkowe podstawowe szkolnictwo a około 90 proc. młodzieży kontynuuje naukę po szkole podstawowej. Obecnie w naszym kraju trwa dyskusja nad Raportem o Stanie Oświaty. Szkoła jutra to szkoła średnia. Ale jaka? O jakim profilu kształcenia, o jakim trybie nauczania, 10 czy 12 lat nauki?

Nasze szkolnictwo wyższe ma poważne osiągnięcia. W roku akademickim 1970/71 na wyższych uczelniach studiowało 331 tys. osób a więc 6 razy więcej niż przed wojną. Dla młodzieży akademickiej stworzono doskonałe warunki kształcenia się. Zbudowano nowe budynki uczelniane, biblioteki, akademiki i stołówki. Nie zapomniano o salach sportowych i klubach studenckich. Za dobre wyniki w nauce studenci otrzymują podwyższone stypendium.

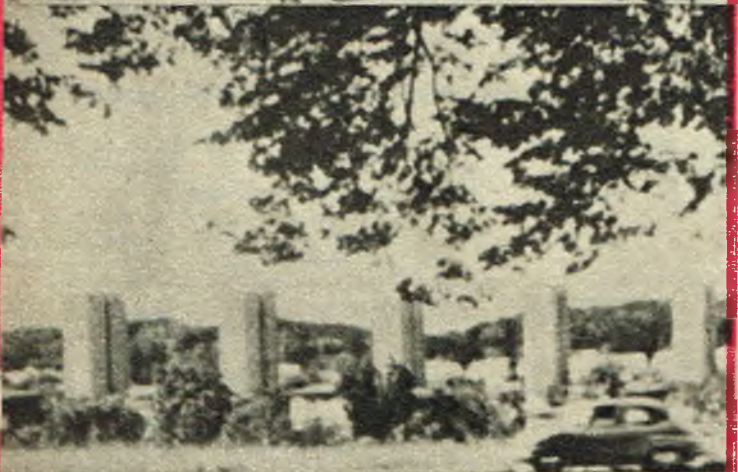
Polacy lubią się uczyć. Czwarta część ludności kształci się przy czym cała ludność naszego kraju chętnie czyta, interesuje się prasą, uczęszcza do kin, teatrów, odwiedza muzea i wystawy.

W latach 1919—1939 wydano w Polsce 99030 tytułów książek w nakładzie 450 mln egzemplarzy, a obecnie rocznie wydaje się ponad 10 tys. książek w nakładzie około 130 mln egz. W okresie powojennym wydaliśmy łącznie ponad 2 mld książek.

Jednorazowy nakład gazet w Polsce wynosi obecnie 1,6 mln egz., a więc prawie każda rodzina kupuje codziennie gazetę.

W czasie wojny nasze muzea były szczególnym przedmiotem niszczenia przez okupanta, a cenniejsze zbiory zrabowane lub zniszczone. Odbudowanie tych cennych zabytków kultury naszego narodu kosztowało wysiłku i czasu. Ale już w roku 1966, były czynne 274 muzea, których liczba z każdym rokiem rośnie i zarazem powiększają się ekspozycje tych skarbnic kultury polskiej. Około 18 mln osób rocznie zwiedza w Polsce wystawy i ekspozycje w muzeach.

Bardzo lubianymi placówkami ludności naszego kraju — to teatry, filharmonie i orkiestry symfoniczne. Do jednej z popularnych rozrywek ludności należy kino, a w ostatnich latach poważnym konkurentem teatru i kina stała się telewizja. Obecnie niemal co druga rodzina w mieście ma własny aparat telewizyjny. Jednocześnie Polskie Radio prezentuje wiele godzin muzyki i słuchowisk teatru radiowego. Świetlice, kluby i domy kultury to też doniosły instrument oddziaływania kulturalno-wychowawczego i upowszechniania kultury. Placówkom tym zapewniono odpowiednie lokale, środki finansowe. Kształci się specjalnych pracowników. O społecznym zasięgu tych placówek świadczyć może to, że roczna frekwencja na różnych imprezach domów kultury w miastach jest dwukrotnie wyższa od frekwencji rocznej wszystkich teatrów i instytucji muzycznych. Kultura zaczyna być, a tym bardziej w przyszłości, jedną z form naszej polityki.



JAKI ZNAK TWÓJ?



Orzeł na pieczęci Leszka Białego — około 1224 r.



Orzeł na pieczęci księcia płockiego Siemowita III. władcy Mazowsza (połowa XIV wieku)



Wizerunek orla państwowego ustalony w 1919 r.

ORZEŁ BIAŁY



Projekt orzelka z 1942 r. na czapki żołnierzy Gwardii Ludowej

Motto z Cicerona widniejące na jednym z osiemnastowiecznych polskich podręczników brzmi:

„Nie wiedzieć, co się działo przed tym, nim przyszedłeś na świat, to znaczy — pozostać na zawsze dzieckiem”.

Na pytanie — „dokąd zmierzamy” — można dać odpowiedź tylko wówczas, gdy wie się — „skąd idziemy”...

Godło, barwy narodowe i hymn — to symbole reprezentujące nasze państwo jednocześnie wskazując na nasze cechy, odrębność i narodowe tradycje. Wymagają one więc wielkiego szacunku, takiego samego jaki żyjemy dla najwyższych wartości w naszym życiu społecznym i osobistym. A także — są dla nas powodem wzruszenia. Dla ludzi żyjących z dala od swego kraju — stanowią zazwyczaj pamiątki najdroższe, pieczołowicie strzeżone i przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Historia naszego godła państwowego jest skondensowaną historią Polski.

Wacław Potocki — znany pisarz z XVII w. w swym Poczcie herbów szlachty Korony Polskiej, pisze tak o Lechu, legendarnym założycielu państwa Polskiego:

Gdy obóz pod zielonym zatoczywszy
gaiem,
Myśląc, tam y sam po niem pieszo
chodzi kraiem
Mężnych, obaczywszy orłow, a oni
gromadą,
Przyleciawszy po wszystkich
drzewach gniazda kładą.
Gdzie albo piękna gałąs, albo też
wierzch rosły,
Udatney sośnie drobne rokity
przeniosły.
Toż z gniazda wziąwszy pochop, pod
tymiż tytuły
Miasto Gniezno zakłada gdzie świetne
infuly
Przeniesiono na wszystkie koronne
biskupy,

Tam z siódmego Tryonu — wzięto
kładzie łupy,
Z tąd Woyska, na niegodne, łakome
sąsiedy,
Z tąd wielkie głównych wojen
wychodziły rady,
Z tąd Orła Monarchiey, wziąwszy za
herb nowy,
Nocne płoszy puchacze y nikczemne
sowy,
Z-tąd granic wedle których dziś się
nie odmierza
Wychodzi i nie obesley Sarmatiey
szerza.

Właśnie ta legendarna wersja, według której Lech:

Znalazł w gnieździe orły białe,
Wziął za herb kraju to ptasze,
Wniósł miasto nieokazale,
Gniezmem nazwał gniazdo nasze,

najbardziej utrwaliła się w wyobraźni szerokich kręgów naszego społeczeństwa.

W roku 1781 Józef Wybicki osiadł — choć właściwie stałe przebywał w Warszawie — w zakupionym przez siebie majątku Manieczki w powiecie Śrem Wlkp., gdzie wzorowo gospodarował zjednując sobie pracujących u niego chłopów. Po trzecim rozbiórce Polski mianowany do stopnia generała był nie tylko współ-

nadzieje i rozpalająca zimne serca.

„Jeszcze Polska nie umarła...”. Jak wielka była siła tego legionowego hymnu — najlepszym dowodem to, że pod jego wpływem w XIX wieku powstały jak grzyby po deszczu hymny innych państw słowiańskich: słowacki „Hej Slovaci, jesti naše Sloven-

poznańskiego Towarzystwa Naukowego. Na pomniku na blasze, złożonymi literami widniał napis: „Tu leżą zwłoki J. W. Józefa Wybickiego — Senatora Wojewody Królestwa Polskiego, ozdobionego Orderem Orła Białego i Wielkim Krzyżem Legii Honorowej. Urodził się w 1747 r. we wsi Ben-dominie. Umarł dnia 10 marca

pomnik stawiali wyznawcy zasad wolnomyślnych.

W sto lat po zgonie generała w roku 1923, nastąpiła ekshumacja prochów J. Wybickiego, przy czym okazało się, iż świadkowie przy tym obecni stwierdzili protokolarnie, że oprócz prochów Józefa Wybickiego znajdowały się jeszcze inne szczątki zmarłych,

JESZCZE



Dworek w Manieczkach. Na ścianie frontowej znajduje się tablica z napisem: „Tu żył i tworzył gen. Józef Wybicki. Umarł w tym domu w roku 1822”.

POLSKA...

twórcą legionów włoskich, ale ich duchowym przywódcą i prawą ręką generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Upadających na duchu Polaków wspierał słowem, redagował niezliczoną ilość odezw i pism dla żołnierzy. Największą oczywiście sławę zyskał po wsze czasy jako autor „Mazurka Dąbrowskiego”. Słowa pieśni przepojone głębokim patriotyzmem napisał w lipcu 1797 roku przyglądając się maszerującym legionom polskim pod San Reggino — legiony podchwyciły ją gorąco, a następnie zarówno słowa jak i melodia szybko przekroczyły graniczne kordony, wkrótce śpiewali ją Polacy nie tylko w kraju, lecz na całym świecie, albowiem w jej treści zawarta była głęboka wiara, że Polska znówu powstanie do samodzielnego życia — stała się więc szybko powszechnym hymnem.

*Jeszcze Polska nie umarła
kiedy my żyjemy.
co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.*

*Marsz, marsz Dąbrowski
do Polski z ziemi włoskiej,
za twoim przewodem —
złączem się z narodem..*

Pieśń leciała poprzez śnieżne szczyty Alp, poprzez morza i rzeki, ponad tronami zaborców i gabinetami dyplomatów, leciała do kraju wielka, potężna, budząca

ska reč žije!”, chorwacki „Još Hrvatska nij propala” serbski „Hišće Serbstvo njezhubjenne” oraz wywodzący się z nich aktualny dzisiaj hymn Federacyjnej Republiki Jugosławii:

*„Hej Słowianie! Jeszcze nasza
Słowian mowa żyje,
Póki nasze wierne serce
Za nasz naród bije!”*

Toteż słusznie nasz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła” stał się ogólnonarodową pieśnią słowiańską i „hymnem wolności słowiańskiej”.

Legiony Dąbrowskiego i Wybickiego siały czynami swoimi nasienie przyszłej siły narodu, wskrzesiły chwałę oręża polskiego i stwierdziły wobec całego świata prawo polskiego narodu do niepodległości. Bez czynów Legionistów Dąbrowskiego, bez Wybickiego hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła...” rozplnęlibyśmy się w morzu obcych narodów, staliibyśmy się gromadą niewolników o sytym może żołądku, ale z obróżą na karku.

W Wielkopolsce, w powiecie śremskim, w Brodnicy, na cmentarzu kościelnym w latach 1822—1880 znajdował się skromnych rozmiarów drewniany pomnik grobowy poświęcony pamięci twórcy pieśni legionowej. Do roku 1914 dochowała się jedynie część pomnika przedstawiająca postać kobiety w żalobie, która umieszczona została w zbiorach

1822 r. we wsi Manieczki. Przechodzących prosi o westchnienie”. Tyle napis według relacji Józefa Łukaszewicza, zawartej w „Opisie historycznym zabytków diecezji poznańskiej”.

Po roku 1880 na skutek zniszczenia przez wpływy atmosferyczne, na dawnym miejscu postawiono nowy pomnik grobowy z piaskowca z krótszym nieco napisem: „Józef Wybicki — Konfederat Barski — Legionista — Senator Wojewoda — 1747—1882”. Ten drugi pomnik wznosił Wybickiemu prawdopodobnie prawnuk generała, dr Stanisław Rożnowski lub — co jest pewniejsze — siostra zmarłego, hr. Lubieńska z Krakowa. Opiekę nad grobowcem roztaczali właściciele Brodnicy, najpierw gen. Dezydery Chłapowski, później jego wnuczka — hr. Mańkowska. Trudno wyobrazić sobie jak wyglądał pierwszy pomnik grobowy, drewniany, nie zachował się bowiem żaden rysunek, szkic czy plan. Drugi natomiast pomnik z piaskowca miał krzyż, ale bez wizerunku Chrystusa i posiadał Oko Opatrzności Boskiej. Takie samo Oko Opatrzności widnieje do dziś w kaplicy wybudowanej w roku 1786 przez Wybickiego w kształcie rotundy w Manieczkach, wewnątrz której znajduje się kamienny napis: DEO MEO, co wskazywałoby, że zarówno kaplicę jak i

znacznie już przez ząb czasu uszkodzona trumna ze zwłokami nieznannej niewiasty, prawdopodobnie żony śp. wojewody. Śmiertelne szczątki Józefa Wybickiego z resztkami trumny i odznakami wydobyto na powierzchnię za pomocą całunu... Protokół ekshumacyjny z dnia 11 października 1923 roku dodaje: „Autentyczność zwłok rozpoznano po wstędzie Orła Białego i po gwieździe orderowej z wyrytym napisem: „Pro fide, rege et lege”. Dające się po resztkach stroju rozpoznać zwłoki kobiece są na pewno Estery Wybickiej z Wierusz-Kowalskiej, żony J. Wybickiego, która — jak podają akta księgi zgonów w Brodnicy — zmarła w dwa lata po mężu, 29 października 1824 roku”.

Współtwórca Legionów polskich we Włoszech w roku 1796/97 poeta-generał, autor aktualnie do dziś obowiązującego hymnu państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła”, prawa ręka gen. Jana Henryka Dąbrowskiego — Józef Wybicki — przeżył T. Kościuszkę (1817), J. H. Dąbrowskiego (1818) i cesarza Napoleona (1821) i co najbardziej znamienne to chyba to, że podobnie jak wszyscy brał udział w 65 wielkich bitwach napoleońskich. Zmarł dnia 10 marca 1822 roku w 75 roku życia śmiercią naturalną.

ANTONI KACZMAREK

KRZYSZTOF SELIGA

PRZYSZLI LIPCOWYM ŚWIĘTEM...

Przez pola nieogrodzone
lipcowym świtem
przyszli do nas
w rogatywkach żołnierze...

I umilkły zwykle
rozwrzeszczane baby
chłopom mowę odebrało naraz
i coś utknęło w gardle

Zapiakło pod powieką
z daleka szląc
zapytał ktoś nagle
z daleka — rzekli, zaciągając nieco

Włód płakała
i zomleła ~~zomleła~~
ocierali oczy
częstowali ich ludzie
strudzonych
mlekiem, chlebem, ~~zomleła~~

a kiedy wieczór już zapadł
pobielany księżycem
rzekli nagle żołnierze
toż wstyd
zboże jeszcze na pniu
i tak wyszli na nocne pokony.

JANUSZ KROPECZKO

SZCZĘŚCIE PRZYCHODZI NIE CO DZIEŃ

Znam dobrze niepokój tych dni
i serc niecierpliwość także znam —
w każdym z nas — wiem — to samo tkwi
kiedy zbyt długo jest sam.
Lecz wróżby z akacji i gwiazd
nie zmienią niczego przecież już.
Gdzie szczęścia miejsce jest i czas —
nie wskaże nam żadne z wróżb...

Szczęście przychodzi nie co dzień
czasem przez lata go brak,
Szczęście — nie kwiaty w ogrodzie,
że tylko podejść i rwać.
Szczęściu wyjść trzeba naprzeciw,
jeśli ukaże choć ślad!
Szczęście przez okno nie wleci,
jak liść wrzucony przez wiatr...

Drzwi naszym tęsknotom — ja wiem —
najszerzej otwiera pusty zmierzch...
i mija, mija dzień za dniem
i lzy łatwiejsze niż śmiech...
Spójrz na mnie, a może — kto wie? —
coś zdradzi ci moich oczu blask.
Często daleko szuka się
tego co blisko jest nas...

CHARAKTER LUDZI URODZONYCH POMIĘDZY 23 A 29 LIPCA. ZNAK ZODIAKU LEW



Przedsiębiorczy, a nawet zuchwały. Nade wszystko ceni wolność, nic sobie nie robiąc ze zdania innych; nie zwracając uwagi na otoczenie idzie w życiu swoją drogą, a jego silna wiara w siebie i we własne zdolności — podtrzymuje go w walkach życiowych. Odmacza się trafnym sądem o ludziach, wykazuje dużą intuicję oraz niezwykle silnie rozwinięte poczucie sprawiedliwości. Choć świetnie orientuje się w naturze ludzkiej — nie potrafi jednak opanować samego siebie; uczucia jego bowiem są bardzo gorące i głębokie. Chętnie żyje wspomnieniami, prowadzi dociekania historyczne i wspomina przeszłość. Przywiązany do tradycji rodzinnych — w stosunku do ludzi współczesnych i czasów najnowszych jest trochę nieufny. Lubi wszelkie pochwały i łatwo ulega pochlebstwu, a ponieważ ma wielkie ambicje — może być zazdrosny o zaszczyty. Gdy się go jednak krzyw-

dzi lub oszukuje — odpowiada pogardą, lecz w gruncie rzeczy jest to człowiek wspaniałomyślny, który łatwo przebacza, nie okazując chęci zemsty. Kobieta urodzona w tym okresie jest doskonałą wychowawczynią i pielęgniarką. Nierzadko też wykazuje zdolności i zamilowania kulinarne. Mężczyzna urodzony w tych dniach jest dumny, wyniosły, zamilowany w wojskowości — żywi entuzjazm dla bohater- skich czynów, walk orężnych itp. Powiedzie mu się w służbie wojskowej, a także w każdej pracy wymagającej odwagi i siły. Szczęśliwy dzień — czwartek, kamień — tygrysie oko.

Z NOTATNIKA FILATELISTY



granicznych instytucji naukowych. Zgodnie z założeniami programowymi II Kongresu Nauki Polskiej — dokona się oceny dotychczasowej działalności i rozwoju i aktualnego stanu nauki polskiej na tle nauki światowej a rozważy się, jaka ma być nauka w okresie najbliższych 10—15 lat pod względem kierunków badawczych, form organizacyjnych i środków materialnych.

Z okazji Kongresu Nauki Polskiej Poczta Polska wprowadzi do obiegu znaczek pocztowy wartości 1,50 zł przedstawiający książkę jako symbol nauki, oraz znak Kongresu.

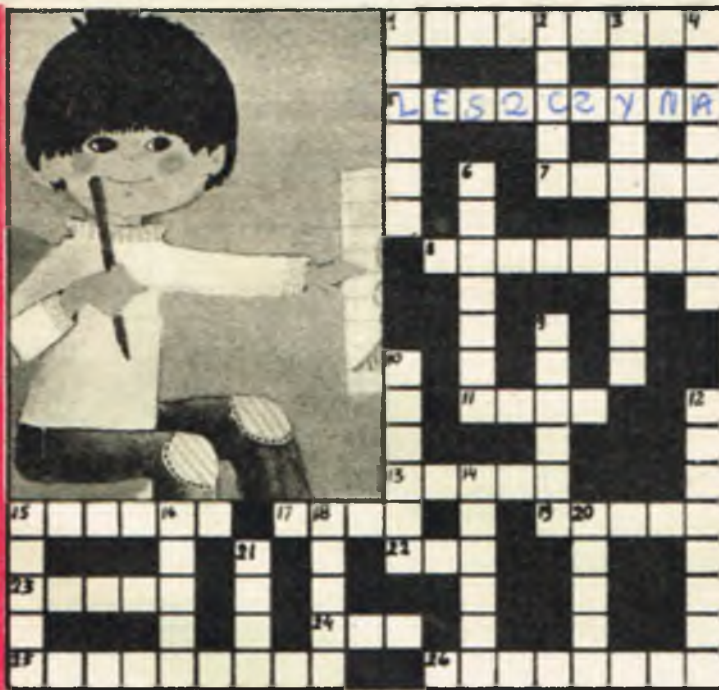
Koperty pierwszego dnia obiegu będą kasowane okolicznościowymi kasownikami pocztowymi.

Na zdjęciu okolicznościowy znaczek, który wydany zostanie z okazji II Kongresu Nauki Polskiej.

PIOTR WIECZOREK

„Nauka w służbie narodu” — pod takim hasłem obradował w Warszawie w dniach 26—29 czerwca 1973 roku II Kongres Nauki Polskiej. W Kongresie weźmie udział około 2000 pracowników nauki reprezentujących wszystkie dyscypliny, środowiska i instytucje naukowe w kraju oraz uczeni przedstawiciele za-

KRZYŻÓWKA 98



POZIOMO: 1) wypowiedź, uwaga o kimś (ujemna), 3) na niej orzechy laskowe, 7) imię żeńskie, 8) walczył z nimi Don Kichot, 11) sala wykładowa, 13) ostatni Mohikanin, 15) środkowa część Czechosłowacji, 17) nazwa siarczanu glinowo-potasowego, 19) desant, 22) psie imię, 23) młody pasterz owiec w Tatrach, 24) krewny, 25) kraina w Hiszpanii, 26) obłęd. **PIONOWO:** 1) miasto w województwie poznańskim, 2) znane uzdrowisko, kąpielisko nad Morzem Śródziemnym, 3) przyswajanie, 4) walka, 6) znak rozpoznawczy szeryfa, 9) obraźliwa nazwa sędziego sportowego, 10) w środku wyspy koralowej, 12) naśladownictwo, 14) zamyka otwór, 15) jedna z trzech bogiń władających losami ludzkimi, 16) poddany, lennik, 18) wyświadczona przysługa, 20) odwaga.

ROZWIĄZANIE NR 96

POZIOMO: 1) marzenie 4) Frombork 7) obóz 8) adwersarz 10) Arno 13) partytura 16) Atlantyda 18) zło 20) majeranek 23) pas 24) saturator 25) gisernia 29) eza 31) pasternak 34) kur 36) agronomia 40) oscylacja 43) emir 44) nawilżacz 45) beza 46) kobiałka 49) alegoria **PIONOWO:** 1) mrzonka 2) zeszyty 3) erudyta 4) furtka 5) Balaton 6) korowód 8) aforyzm 9) złotnik 13) pucz 13) beret 15) koral 18) alasz 19) ostoja 21) aurora 22) elegia 23) pawiak 26) melba 28) proso 30) lizol 31) pawilon 32) korsarz 33) metys 35) Raba 37) Gorelik 38) Nairobi 39) agrafia 40) oficyna 41) lumbago 42) jawaika.

ONA I ON

Tristan Bernard: „Kobiety na ogół są tak dobrze wychowane, że nic nie potrafi ich wprawić w zdumienie, z wyjątkiem szczęśliwego małżeństwa”.

Wolter: „Brzydka kobieta jest zazdrosna o swego męża. Piękna — nigdy, ponieważ zbyt absorbuje ją zazdrość o cudzych mężów”.

Talleyrand: „Tylko kobieta to potrafi: podczas gdy myśli — musi mówić”.

Dorothy Parker: „Zawieszenie broni między kobietami nazywa się przyjaźnią”.

Byron: „Wielu dobrych mężów często nie ma odwagi być czymś innym”.

Ninon de Lenclos: „Kobieta nie znosi zazdrosnego mężczyzny, którego nie kocha, ale wścieka się, gdy mężczyzna którego kocha, nie jest zazdrosny”.

Aleksander Dumas: „Mężczyzna rzadko się żeni, gdy traci serce: czeka do chwili aż straci głowę”.

Maurice Chevalier: „Każdy mężczyzna, który przeżył generalne porządki w swoim domu, rozumie, dlaczego „burza” jest rodzaju żeńskiego”.

Alfred Hitchcock: „Szczęśliwe małżeństwo to takie, w którym mąż rozumie każde słowo, którego żona... nie wypowiedziała”.

Napoleon: „Miłość to zajęcie dla próżniaka, rozrywka dla człowieka zapracowanego i katastrofa dla monarchy”.

Turgieniew: „Niektórzy twierdzą, że w miłości nie ma równości. A gdzie jest równość? Tylko w matematyce, ale tam znowu nie ma miejsca na miłość”.

Montaigne: „Kobiety poświęcają się Bogu, gdy diabeł nie chce mieć z nimi więcej do czynienia”.

Spencer Tracy: „Kiedy mężczyzna myśli o kobiecie, że nic nie jest dla niej zbyt piękne i nic zbyt dobre, ofiarowuje jej siebie”.

CHCE MI SIĘ PIĆ



Co to właściwie znaczy: „mam pragnienie”. „Chce mi się pić”? Mówiąc tak określamy po prostu odczuwany stan naruszenia równowagi zawartości wody i soli w naszym organizmie. Organizm sygnalizuje nam o tym właśnie poprzez uczucie pragnienia.

Równowaga między zawartością

soli i wody w naszym ustroju jest zachowana z dużą precyzją. Każdy litr krwi zawiera dokładnie 9,45 gramów soli kuchennej.

Szczególnie wrażliwe na zmiany w ilości soli we krwi są komórki nerwowe. Nie znoszą nadmiaru soli. Gdy jest jej za dużo, woda zawarta w komórkach przenika przez otaczającą je bło-

nę do pozostającego na zewnątrz roztworu soli, co my odczuwamy jako potrzebę napicia się, jako uczucie pragnienia.

Człowiek pocąc się traci wodę. Co prawda i pot zawiera w sobie sól, ale w ilości mniejszej niż krew, gdyż w litrze potu znajduje się tylko około 5 gramów soli. Pocąc się więc tracimy więcej wody niż soli, następuje zgęszczenie soli we krwi i komórkach ustrojowych dające odczucie prawdziwego pragnienia. Dlatego właśnie ludziom pracującym w wysokich temperaturach, jak na przykład hutnicy, narażonych na stałe silne pocenie się, dostarczać trzeba stale wodę mineralną, czy inne płyny do picia i uzupełniania wypoconej wody.

Jednym z sygnałów naruszenia równowagi zawartości soli i wody w organizmie jest uczucie suchości w ustach i gardle, brak śliny. Nie zawsze to jednak jest przejawem prawdziwego pragnienia. Pragnienie rzekome, czyli „nieprawdziwe” odczuwa na przykład często mówca czy wykładowca, odczuwamy je też wydychając suche, gorące powietrze w upalnym dniu. W tym wypadku równowaga soli i wody w organizmie może być zupełnie prawidłowa, a uczucie pragnienia wynika z „przesuszenia” jamy ustnej na skutek długiego mówienia lub oddychania gorącym i suchym powietrzem. Tego typu pragnienie rzekome łatwo zaspokoić małym tykiem wody — stąd na mównicach stawia się zwykle karafkę z wodą i szklanek — a nawet ssaniem landrynki. Ssanie bowiem zwiększa, na drodze odruchowej, wydzielanie gruczołów ślinowych, dzięki

czemu ustępuje nieprzyjemne uczucie suchości w ustach.

Duży wpływ na odczuwanie pragnienia ma przyzwyczajenie. Ludzie przywykli do wypijania dużych ilości płynów odczuwają silne pragnienie nawet przy bardzo nieznacznym ubytku wody. Ludzie, którzy nie piją na co dzień dużych ilości płynów, przy takich niewielkich zmianach w zawartości soli i wody w organizmie, wcale nie czują potrzeby napicia się.

Organizm człowieka ma spore możliwości utrzymywania równowagi soli i wody we krwi i płynach komórkowych, nawet przy dość znaczących wahanach w spożyciu soli i wody. Jedynie czego absolutnie nie znosi — to całkowitego braku wody.

Człowiek w warunkach spoczynkowych pobiera na dobę około 1,2 litra wody z wypijanymi napojami, 1 litr z pokarmami, a spalanie wewnątrztkankowe dostarcza mu dodatkowo 0,3 litra wody. W tym samym czasie i warunkach człowiek wydalą z moczem około 1,5 litra, z potem około 0,5 litra, z parą oddechu około 0,4 litra i z kałem około 0,1 litra wody. W ten sposób bilans wodny jest zrównoważony.

Nie jest dobrym przyzwyczajeniem zaspokajania najmniejszych odznac pragnienia, co prowadzi do nawykowego „opijania się”. Nadmiar wody przeciąża niepotrzebnie pracę serca i nerki. Dla naszego zdrowia zalecić należy umiar. I w picciu wody równie!

LEKARZ

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Profesor Wilezur

— Właśnie, wstąpiłem doń, jako do dawnego znajomego, by zamienić kilka zdań. Oczywiście zbadałbym mu serce, gdyby mi mogło przyjść na myśl, że pani tak lekkomyślnie zaniedba wykonanie swego obowiązku.

Po twarzy Luckiej splotywały się. Wargi jej drgały, gdy mówiła:

— Nie zaniedbam... Byłam przekonana, że... Nie mogę przysiąc, ale niemal jestem pewna, że dał mi pan do zrozumienia, że się sam tym zajmie, bo przecie... Ja... nigdy...

Ostatnie słowa zagmatwały się i rozplynęły się w łkaniu.

— Jeżeli tu jest czyjaś wina — wybuchnął Kolski — to w każdym razie nie panny Lucki!

Na twarz profesora Dobranieckiego wystąpiły ciemne wypieki. Cofnął się o krok i zawołał:

— Ach, tak? Więc to są takie metody? Widzę, że knuje się tu przeciw mnie jakaś intryga! To na mnie chcecie zwałić swoje winy! To może ja mam być odpowiedzialny za brak dyscypliny w lecznicy, za nieobowiązkowość niektórych uprzywilejowanych osób z personelu?... Byłoby to oburzające, gdyby nie tkwił w tym zbyt oczywisty absurd. O, nie, moi drodzy państwo! Nie boję się intrygi i kłamstwa. Nie boję się odpowiedzialności wtedy, gdy istotnie spada ona na mnie, ale teraz, gdy mnie zmuszacie, nie zamierzam dłużej ukrywać tego, co myślę. Tak, powiem otwarcie. Przez szereg lat kierowałem

tą instytucją, i u mnie podobne wypadki były absolutnie wykluczone. U mnie panowała absolutna dyscyplina, u mnie nikt nie cieszył się jakimiś specjalnymi względami, u mnie każdy ponosić musiał pełną odpowiedzialność za wykonanie swoich, ściśle określonych obowiązków. Może uważano mnie z tego powodu za zwierzchnika zbyt surowego, wymagającego, bezwzględnie, ale za to nie igrało się wówczas życiem ludzkim!... Otóż Donat, to ofiara tych porządków, które teraz tu panują. One zabiły Donata i na Boga, nie ja jestem za to odpowiedzialny!...

Nie tylko wypowiedziane słowa, lecz cała postawa, wzrok i wyraz twarzy Dobranieckiego jakby tchnęły oskarżeniem, oskarżeniem skierowanym przeciw wszystkim zebrany.

W ciszy rozległ się głos profesora Wilezura: Prosiłbym kolegę o więcej spokoju i o nieferowanie wyroków. Nikt tu przeciw panu nie intryguje, nikt nie podaje w wątpliwość pańskich zasług, nikt nie obciąża pana winą. Za wszystko co się dzieje w lecznicy odpowiadają ja, ja ponoszę odpowiedzialność.

— Właśnie. I ja tak sądzę — z ironicznym półśmiechem odpowiedział Dobraniecki, skinął głową i wyszedł z pokoju.

W całej lecznicy na wieść o śmierci Donata na stole operacyjnym zapanował nastrój przynębnienia. Oczywiście wiadomości szybko wydoszły się na miasto i w niespełna godzinę później hall lecznicy pełen już był dziennikarzy i fotografów redakcyjnych.

Śmierć Leona Donata, tenora, którego sława znajdowała się właśnie u szczytu, musiała wywrzeć na całym świecie wstrząsające wrażenie. Ponieważ zaś zgon nastąpił w okolicznościach tak wyjątkowych, wypadek nabierał wszystkich cech wielkiej sensacji. Skrętnie pracowały ołówki reporterów, zbierając strzępy informacji od lekarzy, pielęgniarzy, a nawet od służby szpitalnej. Tylko profesor Wilezur nie chciał przyjąć żadnego z reporterów oświadczając, że nie ma nic do powiedzenia. Natomiast jego zastępca, profesor Dobraniecki, chętnie udzielił wywiadu.

Podkreślił w nim z całą lojalnością swój szacunek i uznanie dla profesora Wilezura, jako dla świetnego chirurga i dodał, że przeprowadzona przezeń operacja w żadnym wypadku nie mogła zakończyć się wynikiem śmiertelnym i nie zakończyłaby się, gdyby nie pewne niedociągnięcia w organizacji pracy na terenie lecznicy. Mimochodem zaznaczył też, że dawniej podobne wypadki nie zdarzały się nigdy, ani za owych czasów, gdy lecznicą kierował młody wówczas i nie dźwigający na swych barkach ciężaru przeżyty profesor Wilezur, ani wówczas, gdy on sam, profesor Dobraniecki był tu dyrektorem.

— Chcę, by mnie panowie dobrze zrozumieli — mówił. — Kierowanie taką instytucją wymaga bardzo wielu wysiłków, nienadwytłonej pamięci.

— Panowie i wasi czytelnicy wiedzą dobrze, jak ciężkie przeżycia wyrwały go na długie lata z normalnego trybu egzystencji. Proszę mi wierzyć, że nie może pozostać bez śladu na psychice, na umyśle i na woli człowieka fakt kilkunastoletniej amnezji, utraty pamięci i wegetowania w strasznych warunkach wśród pospółstwa, w nędzy. I tak godne podziwu jest, że profesor Wilezur zdobył się na tak wspaniałe dowód siły i żywotności ducha, że po tylu latach potrafi przejść od praktyki znachorskiej, od najprymitywniejszych spo-

Pan Hubert Lewandowski z Elbląga w swoim liście pragnie udowodnić, że wszystkie prawdy zawarte w Piśmie Świętym nie mogą być sprzeczne z prawdami naukowymi, gdyż autorem Pisma Św. jest sam Bóg, który nie może się mylić.

Listów o podobnej treści otrzymujemy w ostatnim czasie wiele. Dlatego sprawę nieomyślności Pisma Świętego potraktuję tym razem nieco szerzej, a to w tym celu, aby odpowiedź była jasna i wyczerpująca.

Nieomyślność Pisma Świętego pozostaje w ścisłym związku z natchnieniem biblijnym. Autorem pierwszorzędnym Pisma Św. jest sam Bóg. Ponieważ Bóg jest nieomyślny, również i Pismo Św. jest nieomyślnie. Wyraźne tego stwierdzenie mamy w Ewangelii Św. Jana: „A Pismo mylić się nie może” (J. 10, 35). Dlatego przez długie wieki chrześcijaństwa wiara w nieomyślność Biblii nie była podważana.

Pewne dyskusje i próby ograniczenia nieomyślności Pisma Świętego do spraw wiary i moralności, czy też rzeczy objawionych, powstałe w wieku XIX głównie na skutek zarzutów krytyki racjonalistycznej, zostały przez egzetów obecne zmodyfikowane. Przeciwnicy, a więc ci, co utrzymują, iż Pismo Św. w wielu wypadkach zawiera błędy, sprzeczności itp. opierają się na faktach,

które rzekomo potwierdzają ich opinię (fakty przyrodnicze i historyczne). Tendencje te w wieku XIX, wieku intensywnego rozwoju nauk tak przyrodniczych jak i historii, doprowadziły do postawienia tzw. „kwestii biblijnej”. Można by ją tak sformułować: czy Pismo Św. mówiąc o pewnych naukowo już stwierdzonych faktach z dziedziny przyrody lub historii myli się, czy nie?

Kwestia ta, jeszcze przed pół wiekiem żywo dyskutowana dziś już wiele straciła ze swej aktualności. Od początku ostrze jej zarzutów kierowało się nie tyle przeciw Nowemu, ile raczej przeciw Staremu Testamentowi (stworzenie świata w ciągu sześciu dni, wieża Babel, proroctwa itp.). Wystarczy więc tak zaznaczyć, iż sprzeczności wysuwane jako zarzuty są tylko pozorne, gdyż grzeszą przeciw kardynalnej zasadzie metodologicznej, która każe porównywać ze sobą wnioski absolutnie pewne w obu dziedzinach, tzn. niewątpliwe wyniki badań naukowych, z autentyczną niewątpliwą wykładnią tego, czego naucza Pismo Święte. Błąd ten popelnia się najczęściej wtedy, gdy Pismo Święte chcemy traktować także jako podręcznik z przyrody czy choćby historii. Już Św. Augustyn pisał: „...nie czytamy w ewangelii, by Pan powiedział: Posyłam wam Poczieszciciela (Ducha Św.), który by was pouczył o biegu słońca i księżyca. Chrześcijan bowiem chciał wykształcić, nie matematyków”.

Jest rzeczą zrozumiałą tedy, że autorzy natchnieni, piszący pod natchnieniem Ducha Świętego, dla wyjaśnienia czy lepszego zrozumienia pewnych prawd wiary, niekiedy opisują i podają na sposób przenośni pewne fakty przyrodnicze i tak, jak tego wymagała ówczesna mowa potoczna i jak to dziś jest jeszcze w użytku codziennym. Stąd niekiedy nieporozumienia na tle nieomyślności Pisma Świętego. Zarzut ten odpada, gdy uświadomimy sobie główny cel i naukę zawartą w Piśmie: podanie prawdy o Bogu. W innych sprawach autorzy natchnieni mylili się i nie możemy im tego mieć za złe.

My dziś także, mimo, iż od przyjęcia teorii Kopernika upłynęło już tyle lat, w mowie potocznej mówimy „słońce wschodzi lub zachodzi” i trudno nam sobie uświadomić, że ono stoi, a ziemia się kręci.

Czytelnik z Bytomia skierował do nas długi list, w którym nie zostawia na nas przysłowiowej suchej nitki. Gorąco też apeluje, abyśmy „przejrzeli wreszcie na oczy i wrócili na łono prawdziwej wiary. Nieustannie będę się za was modlił wierząc w to, iż Bóg potrafi z najgorszego zła wprowadzić dobro”.

Za modlitwy szczerze dziękujemy i zapewniamy, że my także za Pana będziemy się modlili. Nie gniewamy się też o to, że ton

listu jest ostry i arogancki. Podobnych listów otrzymujemy zresztą wiele. Jednak ich autorzy najczęściej ukrywają swoje nazwiska. Traktujemy je więc jako zwykle anonimowe, tzn. kierujemy do kosza. Mogę zapewnić, iż wcale nie boimy się, ani też nie unikamy dyskusji, wprost przeciwnie, cenimy tych, którzy potrafią dawać rady i wskazówki, dzielić się swymi wiadomościami i doświadczeniem życiowym, którzy potrafiały myśleć.

My także wierzymy w to, iż nasz Kościół Polskokatolicki jest Kościołem prawdziwym. Z posyłaniem wszystkich „odszczeplińców” na potępienie radzimy być raczej ostrożni, gdyż nikt z ludzi o tym nie może decydować. Zalecamy słowa Chrystusa Pana: „Nie sądzicie, abyście snąc pierwej sami nie byli osądzeni”.

Małgorzata z Lubienia Kuj. — ma pretensje do swojej mamy za to, iż czyta ona listy adresowane do niej. Prosi też, abyśmy napisali w „Rodzinie”, że to jest grzechem.

Droga Małgosiu. Jest prawdą, że cudzych listów czytać samowolnie nie można. Nawet urzędy pocztowe obowiązują tajemnicą. W twoim jednak wypadku (jesteś młoda, masz dopiero piętnaście lat) nie możemy zganić mamy. Wprost przeciwnie. Rodzice mają prawo wiedzieć co robisz, kto i co do Ciebie pisze. Radzimy też serdecznie i szczerze z mamą porozmawiać. Na pewno Ci zrozumie.

Pozdrawiamy
Ks. T. W

sobów leczenia do kierowania wielką lecznicą, gdzie i najmłodszego, najbardziej energicznego człowieka mógłby przerazić nadmiar skomplikowanych zagadnień organizacyjnych, wymagających ustawicznej czujności, ustawicznej kontroli. Z naciskiem proszę panów o podkreślenie mego wielkiego szacunku dla profesora Wilczura, który będąc już w tych latach, gdy nawet każdy inny lekarz, któremu życie upłynęło normalnie i spokojnie, szuka odpoczynku, wciąż jeszcze trwa na stanowisku.

Żegnając się z dziennikarzami profesor Dobraniecki uwarunkował umieszczenie wywiadu tym, że będzie wydrukowany jak najciszej.

— Nie mam, oczywiście i nie mogę mieć wpływu na rodzaj i jakość komentarzy, którymi Panowie zechcą ten wywiad i cały wypadek opatrzyć. Nie chciałbym jednak, by wskutek zniekształcenia wypowiedzianych tu przeze mnie słów ktokolwiek z czytelników mógł wyrobić sobie błędne zdanie o moim stosunku do sprawy.

O godzinie piątej po południu na ulicach Warszawy ukazały się nadzwyczajne dodatki, przynosząc wieść o śmierci znakomitego tenora. Korespondenci pism zagranicznych wysyłali długie depesze, wszystkie linie telefonów międzymiastowych na Berlin, Wiedeń, Paryż przez długi czas były zajęte.

W mieście o niczym innym nie mówiono. W dodatkach nadzwyczajnych podano tylko suche fakty, ale same tytuły zawierały już osąd: „Wielki śpiewak Leon Donat zmarł pod nożem profesora Wilczura”. „Nie zbadano przed operacją serca”, „Ofiara karygodnego niedbalstwa w lecznicy profesora Wilczura”...

Warszawa się trzęsła. Przed gmachem lecznicy zgromadził się kilkudziesięcny tłum wielbicieli zmarłego śpiewaka, z gęstwy ludzkiej raz po raz padały głośne okrzyki pod adresem profesora Wilczura i w ogóle lekarzy.
(6) (c.d.n.)

PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY
„ODRODZENIE”
00-228 Warszawa
ul. Koźła 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam/my następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epwort. Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—

Prześlę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

.....



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: 00-228 Warszawa,

ul. Koźła 16/18, tel. 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł; rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol. Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, R-102. Zam. 3369.



POŻEGNALNE PRZEMÓWIENIE SAMUELA

„Przemówił Samuel do wszystkich Izraelitów: Oto posłuchałem waszego głosu we wszystkim, coście do mnie mówili, i ustanowiłem króla nad wami... Teraz więc oto jest król, którego wybraliście, ten, o którego prosiliście. Oto Bóg ustanowił nad wami króla. Obyście się bali Boga, służyli Mu i słuchali Jego głosu, nie sprzeciwiali się nakazom Boga, obyście tak wy, jak i wasz król, który nad wami panuje, szli za Bogiem waszym... Ale jeżeli nie będziecie słuchać głosu Boga sprzeciwiać się będziecie Jego nakazom ręka Boga będzie nad wami podobnie jak nad waszymi ojcami.

Przystąpcie teraz, a zobaczycie wielkie wydarzenie, którego Bóg dokona na waszych oczach. Czy to nie teraz są żniwa pszeniczne? Zażołam do Boga, a spuścił grzmoty i deszcz, abyście poznali i zobaczyli, że wielkie jest wasze wykroczenie, którego dopuszczaliście się wobec Boga, domagając się króla dla siebie. Samuel wołał więc do Boga, a Bóg spuścił grzmoty i deszcz w tym samym dniu. Cały naród bardzo się przeląkł tak Boga, jak i Samuela...

Bójcie się jedynie Boga, służąc Mu wprawdzie z całego serca: spojrzcie, ile dobrego wam wyświadczył. Lecz gdybyście czynili zło, zgłębicie tak wy, jak i wasz król”. (1 Samuela 12, 1—25).